

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 12(96)

GRUDZIEŃ 2002 ROK

CENA 1,50 zł

**Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego 2003 Roku
życzy Redakcja**



K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

● W numerze m.in.:

- ✓ Inauguracja nowej kadencji - str. 3
- ✓ Rozmowa z wójtem Stanisławem Gołębiowskim - str. 4
- ✓ Rozmowa z przewodniczącą RG Małgorzatą Szpyrą - str. 5
- ✓ www.konskowola.fri.pl. - str. 6
- ✓ Gwiazdka - opowiadanie - str. 8
- ✓ „Aby do Góóód” - str. 12



● Przysłowia na grudzień:

- Gdy zamarznie pierwszy grudnia, wyschnie niejedna studnia.
- Mroźny grudzień i wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.
- Suchy grudzień, sucha wiosna i suche lato.
- Święta Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.



● GRUDNIOWI SOLENIZANCI

Kaja (31.XII) zdrobniała forma imienia Katarzyna, imię żeńskie pochodzenia greckiego. Pochodzi od słowa catharos tzn. czysty, niepokalany, bez skazy. W średniowiecznych źródłach polskich poświadczane od XIII w. Utworzone podobnie jak Maja od imienia Maria. W ostatnich latach często spotykane jako samodzielne. Niewykluczone, że jest to żeńska forma od imienia Kai, Kaj (o niejasnej etymologii), spotykanego w Niemczech i krajach skandynawskich.

Edmund (1.XII) imię męskie ze staroangielskiego. Ead oznacza majątek, bogactwo, szczęście oraz mund - obrońca, opiekun, czyli obrońca szczęścia, obrońca bogactwa. W średniowiecznych źródłach polskich poświadczane w XIV w. W 1365 roku nosił je przeor klasztoru w Jędrzejowie (frater Edmundus). Pojawia się ponownie dopiero w XVIII w., a popularność zdobywa pod koniec XIX w. i w okresie międzywojennym. Dziś nadawane rzadko, ale bywa spotykane u mężczyzn starszego pokolenia. **Zdrobnienia: Mundek, Mundzio**

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Elżbieta Pytko, Mariusz Oleśkiewicz.

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Leszek Sulęta.

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji
materiałów i zmiany tytułów.**

Grudniowa poezja

Krzysztof Kamil Baczyński

Kolęda

Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak u żłóbka czekali,
po coście tak skrzydełkami trzepocząc
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?

Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić
tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?
Czyście kwiaty, srebrne liście posłali
na mogiłach tych rycerzy ze stali,
na mogiłach tych rycerzy pochodów,
co od bata poginęli i głodu?

Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,
i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.

Aniołowie, aniołowie biali,
o! przyświećcie blaskiem skrzydeł swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi,
by jak człowiek szedł do Boga - Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.

Serdecznie dziękuję wszystkim Wyborcom,
którzy oddali na mnie swój głos w I i II turze
wyborów na Wójta Gminy Końskowola.

Krzysztof Zawadzki

Inauguracja nowej kadencji

Uroczysta, I sesja Rady Gminy Końskowola IV kadencji, w dniu 22 listopada rozpoczęła się odegraniem hymnu państwowego. Pierwszą jej część poprowadził radny senior Henryk Bartuzi. Zastępca przewodniczącego Gminnej Komisji Wyborczej, Ryszard Rokita, wręczył wójtowi oraz wszystkim nowo wybranym radnym zaświadczenia o wyborze. Przed przystąpieniem do wypełniania obowiązków, radni złożyli ślubowanie.

Po odczycaniu przez radnego seniora tekstu ślubowania: „Wierny Konstytucji i prawu Rzeczypospolitej Polskiej, ślubuję uroczysto obowiązków radnego sprawować godnie, rzetelnie i uczciwie, mając na względzie dobro mojej gminy i jej mieszkańców”, kolejno wszyscy radni wypowiadali słowa „ślubuję”, dodając słowa: „Tak mi dopomóż Bóg”.

Ślubował również wójt Stanisław Gołębiowski, wypowiadając słowa: „Obejmując urząd wójta gminy, uroczysto ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców gminy. Tak mi dopomóż Bóg”.

Na wniosek radnego Jana Domańskiego, jeszcze przed ukonstytuowaniem się Rady, została podjęta pierwsza uchwała w tej kadencji, dotycząca diet radnych. W wyniku głosowania zdecydowano (15 głosów za), że zryczałtowana dieta Przewodniczącego Rady wynosić będzie 800,00 zł miesięcznie, zaś dieta radnego: za udział w sesji 80,00 zł, za posiedzenie komisji problemowej 70,00 zł.

Na przewodniczącego Rady zgłoszono 3 kandydatury: Małgorzatę Szpyrę, Henryka Bartuziego i Zbigniewa Zadurę. Radny Bartuzi nie przyjął propozycji, w związku z czym dokonywano wyboru z pośród dwóch kandydatur. W wyniku tajnego głosowania funkcję przewodniczącej Rady Gminy powierzono radnej Małgorzacie Szpyrze, która otrzymała 11 głosów. Od tego momentu obrady poprowadziła nowo wybrana przewodnicząca, dziękując za zaufanie. Tylko dwóch radnych, z pośród sześciu zgłoszonych, wyraziło wolę kandydowania na funkcje wiceprzewodniczących Rady. Po przeprowadzonym głosowaniu tajnym, w którym obaj kandydaci otrzymali maksymalną liczbę głosów (po 15), funkcje te objęli (a tym samym miejsce przy stole prezydialnym): Józef Szymański i Zbigniew Skwarek.

Kolejna uchwała podjęta na pierwszej sesji dotyczyła składu komisji problemowych. Radni dobrowolnie wybierali komisje, w których chcą pracować. Składy przedstawiają się następująco:

Komisja Rewizyjna

Bartuzi Henryk - przewodniczący
Zadura Zbigniew - z-ca przewodniczącego
Dębski Piotr
Kopiński Waldemar
Rodzik Zenon

Komisja Budżetu, Finansów i Inwestycji

Domański Jan - przewodniczący
Pajurek Roman - z-ca przewodniczącego
Ciotucha Jan
Polak Jadwiga

Skindzier Zofia
Skwarek Zbigniew

Komisja Oświaty, Kultury, Zdrowia i Pomocy Społecznej

Szymajda Andrzej - przewodniczący

Skindzier Zofia - z-ca przewodniczącego

Szpyra Małgorzata

Szymański Józef

Zadura Zbigniew

Komisja Gospodarki Komunalnej, Rolnictwa i Ochrony Środowiska

Wiejak Mieczysław - przewodniczący

Rodzik Zenon - z-ca przewodniczącego

Bartuzi Henryk

Domański Jan

Polak Jadwiga

W związku z wygaśnięciem poprzedniego stosunku pracy, Rada uchwaliła wysokość wynagrodzenia wójta. Należy tu wspomnieć, że radni poprzedniej kadencji nie byli zbyt szczerzy dla włodarza naszej gminy i przez dwa ostatnie lata nie podnosili jego wynagrodzenia. Choć zakres obowiązków i odpowiedzialności wójta w obecnej kadencji jest o wiele większy, to wynagrodzenie podwyższono mu tylko o 10%. Wynosić ono będzie 5.062 zł brutto.

W najbliższym czasie nową Radę czeka podjęcie najpoważniejszej uchwały, jaką jest uchwalenie budżetu gminy na 2003 r. Co prawda ustępujący Zarząd przedłożył już jego projekt, ale obecni radni mają prawo wnieść do niego poprawki. Nieoficjalnie wiadomo, że Komisja Budżetu i Finansów propozycje zmian już wniosła. Życzeniem wójta jest, aby projekt uzyskał ostateczny kształt i mógł być uchwalony jeszcze w tym roku.

Bożenna Furtak

Czy mamy dość wyborów?

Kolejne w tym roku wybory, które miały miejsce 8 grudnia, nie cieszyły się niestety wielkim zainteresowaniem. Czy to oznacza, że nasze społeczeństwo ma dość wyborów, czy po prostu nie wierzy w skuteczność gremium, które było ostatnio wybierane? A wybierani byli członkowie do Rad Powiatowych Lubelskiej Izby Rolniczej. Naszej gminie przypadły w udziale dwa mandaty i tylko dwóch kandydatów zostało zgłoszonych. W tych wyborach nie był wymagany żaden próg ilości zdobytych głosów, a więc obydwie kandydatury uzyskały mandaty. Na powiatowym szczeblu Izby Rolniczej gminę Końskowola reprezentować będą:

- Elżbieta Michalska, lat 52 z Rud

- Antoni Borzęcki, lat 49 z Witowic.

Obydwie, zgodnie z wymaganiami są rolnikami i byli wybierani przez rolników. A na co będą mieli wpływ członkowie? Krótko można rzec, że na sprawy związane z funkcjonowaniem rolnictwa. Szczegółowa lista możliwości jest dość długa, wystarczy wymienić, że na: rządowe projekty aktów prawnych z zakresu produkcji roślinnej oraz rynku rolnego poprzez ich opiniowanie, kształt edukacji i doradztwa rolniczego, rozwój infrastruktury obszarów wiejskich, poprawę środowiska przyrodniczego, godne warunki życia na wsi. Na ile sprawdzą się w praktyce wzniesłe założenia? Czas pokaże.

B.F.

SŁUŻEBNA ROLA WOBEC SPOŁECZEŃSTWA

Rozmowa z wójtem Stanisławem Gołębiowskim

Czwarta kadencja na stanowisku wójta to dowód zaufania społeczeństwa do Pana jako profesjonalisty. Czy powszechne poparcie jest większym obciążeniem psychicznym?

Wydaje mi się, że wprost przeciwnie. Już w czasie kampanii wyborczej czułem to społeczne poparcie. Wielu ludzi spotykanych na ulicy dodawało mi otuchy, co mnie przekonało, że to, co do tej pory robiłem dla mieszkańców naszej gminy jest doceniane, że jestem szanowany i uznawany. W związku z tym tak to odbieram, a nie jako obciążenie psychiczne. Swoją rolę - wójta, zawsze widziałem jako służebną wobec społeczeństwa. Starałem się słuchać na zebraniach opinii, wniosków, oczekiwań i w miarę możliwości finansowych transformować je na działalność.

Jednoosobowe zarządzanie gminą jest zdaniem Pana ułatwieniem czy utrudnieniem?

Myślę, że w nowym układzie kompetencyjnym mamy większą klarowność, kto, za co odpowiada. Mnie osobiście troszeczkę brakuje Zarządu, przynajmniej na razie. W tej chwili przygotowujemy projekty uchwał obojętnych, czyli podatkowych na przyszły rok i konsultacje z Zarządem w tej kwestii byłyby, moim zdaniem, korzystne. Może nasz siedmioosobowy Zarząd był za duży jak na taką gminę, ale trzyosobowy mógłby pozostać. Myślę jednak, że jest to kwestia przyzwyczajania się. W tej chwili konsultuję to z pracownikami. Podchodzimy do stawek podatkowych rozważnie.

Projekt budżetu gminy na 2003 rok został już przedłożony Radzie. Proszę powiedzieć coś więcej na temat podatków, które zostały tam ujęte.

Opracowując projekt budżetu musieliśmy założyć wskaźnikowe wzrosty dochodów i wydatków. W zasadzie porządek powinien być taki, że zaczynamy od uchwał obojętnych i na ich podstawie przygotowujemy projekt. Niestety, u nas w kraju trwa ciągle prowizorka. Rozporządzenia na temat maksymalnych stawek proponowanych przez Urząd Rady Ministrów, zostały opublikowane dopiero pod koniec listopada, a do 15 listopada byliśmy zobowiązani przedłożyć projekt. Jeśli chodzi o stawki, będzie to przedmiotem obrad najbliższej sesji grudniowej, zakładany wzrost jest bardzo minimalny, w większości przypadków proponujemy utrzymanie stawek z roku poprzedniego. Ponadto zdecydowaliśmy się na pewną innowację. Proponuję wprowadzenie rocznych wakacji podatkowych dla nowo powstających podmiotów. Byłaby to nowość. W ubiegłym roku wprowadziliśmy zwolnienie z podatku niektórych zakładów, takich jak: kowalskie, szewskie, krawieckie, szklarskie. Niestety, nie ma chętnych do kontynuowania takiej działalności. Mam pewne obawy związane z funkcjonowaniem proponowanych wakacji, bo wiąże się z tym z możliwością spekulacji, ale będziemy to obserwować. Mam nadzieję, że takie zwolnienie zainicjuje powstawanie nowych zakładów i nowych miejsc pracy.

Siedem osób w Radzie to przedstawiciele Pańskiego Komitetu Wyborczego. Czy oznacza to, że pańskie plany rozwoju gminy mają pełne szanse realizacji?

Nie jestem tego pewien, nawet tego nie oczekuję, że

wszyscy radni z mojego komitetu będą szli jednym frontem. Zawsze liczyłem na zdrowy rozsądek radnych. Z drugiej strony nie uważałem siebie za alfę i omegę, za kogoś, kto się na wszystkim zna i nie potrzebuje wskazówek. Wprost przeciwnie, zawsze starałem się słuchać Rady, a kluby partyjne nie odgrywały u nas decydującej roli. Radni w poprzedniej kadencji kierowali się poczuciem odpowiedzialności i gospodarności, a nie partyjnością. Myślę, że tak dalej pozostanie. Liczę oczywiście na ściślejszą współpracę z radnymi z mojego komitetu, ale w sensie doradzania i opiniowania. Natomiast nie wyobrażam sobie, żebym narzucał moim radnym, tak ich nazwijmy, sposób głosowania.

Jedna z gazet jeszcze przed wyborami podała informację, że będzie Pan dokonywał zmian personalnych. Na ile jest to prawdziwe?

Chyba mnie z kimś pomylili. Zdaję sobie sprawę z tego, że przy obecnym postępie w technice biurowej nie wszyscy nadążają. Urzędnicy też to czują. Ale z drugiej strony zawsze ceniłem i szanowałem czynnik ludzki, dlatego podchodzę do tego z wyrozumiałością. W ostatnim czasie, w sposób naturalny kilka osób odeszło na emerytury, w przeciągu 2-3 najbliższych lat będą odchodzić następni. W ten sposób następuje wymiana pracowników na młodych, bardziej wykształconych, biegle posługujących się urządzeniami typu komputer, znających internet. Urząd już się trochę odmłodził, ale młodzi pracownicy z kolei muszą nabywać doświadczenia. Nigdy nie oszczędzałem na bieżących szkoleniach urzędników i w dalszym ciągu nie mam zamiaru tego robić. Musimy nadać za zmianami ustaw i przepisów.

Ustawa przewiduje zatrudnienie zastępcy wójta. Czy podjął Pan już kroki w tym kierunku?

Z tego, co słyszałem już w czasie kampanii i tuż po wyborach, temat zastępcy wójta budzi wiele emocji. Chciałbym powiedzieć, że w najbliższym czasie nie przewiduję zatrudnienia swojego zastępcy. Czy tak pozostanie przez całą kadencję, trudno mi w tej chwili powiedzieć. Zatrudnienie zastępcy wiązałbym z reorganizacją, przesunięciem obowiązków. Z drugiej strony przyznam, że nie widzę w najbliższym otoczeniu kandydata. Powinien to być ktoś z naszej gminy, nie chciałbym sięgać do Puław czy Lublina. Myślałem o tym, żeby ogłosić konkurs.

Jakie wymagania stawia Pan przed kandydatem?

Wykształcenie wyższe, najlepiej wielokierunkowe. Na pewno musi posiadać znajomość zagadnień samorządowych i przynajmniej pięcioletnią praktykę. Tak to sobie wyobrażam. Poza tym powinien to być młody człowiek, który mógłby mnie uzupełniać swoją energią i nowoczesnym spojrzeniem.

Przemawia przez Pana w tym momencie skromność...

Może tak to wygląda, ale nie jest tajemnicą, że w kampanii byłem nazywany starym wójtem.

Minął już termin oddania sali gimnastycznej przez wykonawcę. Czy został on dotrzymany i czy budowa przebiegała zgodnie z harmonogramem? Kiedy zatem sala zostanie oddana do użytku?

Cała inwestycja, budowa sali gimnastycznej i gimnazjum, przebiega zgodnie z harmonogramem. Sala miała być wykonana do 30 listopada. Wykonawca zgłosił już gotowość do odbioru. Termin ustaliliśmy na 14 grudnia. W pełni

zostanie ona oddana do użytku po oddaniu budynku dydaktycznego, bo całe zaplecze, tzn. szatnia, łazienki i magazynek, znajdują się w łączniku budowanym z blokiem dydaktycznym. Po odbiorze, do 20 grudnia, sala ma być wyposażona w podstawowy sprzęt typu: drabinki, tablice do kosza, słupki do siatki, osłony na okna. Myślę, że pierwsze mecze mogą się odbyć jeszcze przed świętami. Oczywiście, będzie to uciążliwe korzystanie ze względu na brak zaplecza, ale mając na uwadze tempo budowy i perspektywę

całkowitego zakończenia, to taka uciążliwość jest do zniesienia. Jestem zadowolony z technologii, wykonawca właściwie realizuje zadanie. Chciałbym powiedzieć, że nie szkoda mi tych pieniędzy, które zostały wydane. Sala mi się podoba.

Dziękuję za rozmowę. Życzę dalszych sukcesów w realizacji zadań, które stoją przed Panem i Radą Gminy.

Rozmawiała Bożenna Furtak



Wszystkim Mieszkańcom Gminy Końskowola, na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia i Nowy 2003 Rok, życzę wszelkiej pomyślności, przede wszystkim zdrowia, optymizmu i wiary w przyszłość.

Wójt Stanisław Gołębiowski

Rozmowa z przewodniczącą Rady Gminy Małgorzatą Szpyrą

Małgorzata Szpyra - lat 40, mieszkanka Końskowoli, wykształcenie wyższe. Pracuje zawodowo na etacie pielęgniarki w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Końskowoli. Jest szczęśliwą mężatką i matką dwójki dzieci w wieku szkolnym. Redaguje również kącik „Pielęgniarka radzi” w końskowskim „Echu”.

Jest Pani pierwszą kobietą pełniącą funkcję przewodniczącej Rady Gminy w Końskowoli. Z pewnością jest to duża zysk, ale czy nie łączy się ona z obawą?

Każda nowa rola dla człowieka jest czymś niezwykle fascynującym, rzucającym wyzwanie. Mój wybór na przewodniczącą Rady Gminy bardzo mnie ucieszył i jednocześnie zmobilizował. Już po raz drugi otrzymałam duże poparcie w wyborach samorządowych. Odebrałam to jako zaufanie ludzi do mojej osoby, tego, co robię, jak żyję. Bycie pierwszą kobietą, przewodniczącą Rady, to bardzo miłe. Jeśli mam jakieś obawy, to o ludzką zawiść i niezrozumienie. Bardzo chciałabym nie tyle sprawdzić się, co nie zawieść. Dołożę wszelkich starań, by sumiennie wywiązywać się z podjętych zobowiązań.

Wśród radnych obecnej kadencji są i tacy, którym mandat powierzono po raz kolejny i są niekoniecznie zdyscyplinowanymi dyskutantami. Czy ma Pani już jakiś sposób, aby zapanować nad ich emocjami?

Ludzie dzielą się na tych, którzy słuchają i tych, którzy chcą być słuchani. Problem w tym, aby pracy Rady nie zdominowały osoby z drugiej grupy. Mamy przykłady jałowych tyrań wygłaszanych czasami w Sejmie, które niczemu nie służą. Praca Rady Gminy powinna zmierzać do jednego: poprawy życia w naszym środowisku. Jeśli ktoś przy okazji będzie chciał załatwić swoje prywatne sprawy, będę jak rozgniewana matka - ostra, ale nie pamiatająca.

Na szczęblu gminy do tej pory nie uwidaczniały się podziały polityczne, ale sądząc po ostatniej kampanii wyborczej może być różnie. Jak jest Pani zdanie na ten temat?

Cała polityka, to sztuka manipulowania ludźmi. Nie należę do żadnej partii i świat widzę prosto. Tyle różnych rzeczy mówi się

o partiach, a przecież partia to ludzie, dobrzy albo zli. Myślę, że nasza Rada nie powinna bazować tylko na układach koalicyjnych, bądź opozycyjnych. Szanuję inność każdego radnego, bo reprezentują oni inne środowiska, inne społeczności lokalne. Każdy powinien mieć własne zdanie, ale w dyskusji powinien zwyciężyć zdrowy rozsądek i „dobro wyższe”. Wierzę, że tak właśnie będzie.

Jakie problemy i zagadnienia ujęła Pani w planie pracy Rady?

Trudno mówić o planach dalekich, bądź szczegółowych, bo tych jeszcze nie wypracowaliśmy. Gdy powstaną, zapoznam z nimi mieszkańców gminy.

Czy któraś z instytucji lub zadań będzie traktowana przez Panią priorytetowo?

Domyślam się, co Pani ma na myśli. Odpowiem tak: według teorii Maslow'a najbliższe człowiekowi są potrzeby podstawowe: zaspokojenie głodu, poczucie bezpieczeństwa, a szczyt piramidy, to potrzeby wyższe: samorealizacji, uznania, kultury. Takie jest prawo natury. Najważniejszą sprawą jest posiadanie pracy, a co za tym idzie środków do godziwego życia. Wtedy to ludzie będą mądrzy, zdrowi i kulturalni. Nie chciałabym, aby utożsamiano mnie tylko z Ośrodkiem Zdrowia, choć to nieuniknione z racji mojej profesji. Pielęgniarka zawsze jest pielęgniarką, ale chcę być obiektywna i sprawiedliwa.

Czy łatwo będzie Pani pogodzić obowiązki służbowe, rodzinne i te wynikające z funkcji przewodniczącej?

Zawsze byłam osobą poszukującą. Z takim „genem” łatwiej jest podejmować nowe wyzwania. Mam obietnicę mojej rodziny, że udzieli mi wsparcia w wypełnianiu funkcji. Zawód, który wykonuję, jest służebny wobec człowieka i nie pozwala na jakiegokolwiek zaniedbania. Spraw życia i zdrowia nie da się odłożyć do jutra. Nie będzie zapewne łatwo, ale gdyby życie było łatwe, nie miałoby takiej wartości. Tylko to, co powstaje w trudzie jest piękne i jeśli moja praca będzie trudna, to pragnę jedynie, aby z Bożą pomocą była dobra.

Dziękując za rozmowę życzę spełnienia tego pragnienia.

Rozmawiała Bożenna Furtak



Zbliżają się kolejne Święta Bożego Narodzenia. Pragnę, aby ten czas oczekiwania na narodzenie Dzieciątka był pełen refleksji i pracy nad sobą. Zajrzyjmy w swoje serca, zróbmy porządek w naszych myślach i uczuciach, aby dni świąt były natchnione Bożą dobrocią i miłością.

Przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Szpyra

Zasłyszane w powiecie

W poprzednim numerze Echa wyrażałam niepokój, że do Rady Powiatu z naszej gminy wszedł tylko jeden radny. Dziś wyrażam zadowolenie, że w Zarządzie Powiatu mamy dwóch członków wywodzących się z gminy Końskowola.

Władze powiatowe ukonstytuowane

Jak wiadomo, żadne z ugrupowań w Radzie Powiatu nie uzyskało przeważającej większości mandatów, potrzebnej do skutecznego zarządzania. Zaszła konieczność zawarcia koalicji. Z zakulisowych informacji wynika, że jej losy (koalicji) ważyły się niemal do ostatniej chwili. Przysłowiowym jęczyzkiem u wagi stało się znów Polskie Stronnictwo Ludowe. O jego „względy” zabiegała zarówno lewica jak i prawica. Ostatecznie została zawarta umowa między PSL, a prawicą, która jako klub radnych przybrała nazwę Wspólnota Prawicy.

Na inauguracyjnej sesji w dniu 19 listopada dokonano wyboru prezydium Rady i Zarządu Powiatu. W skład prezydium Rady weszli: Paweł Nakonieczny - przewodniczący, Krzysztof Szulowski i Mieczysław Tomaszewski - wiceprzewodniczący. W czteroosobowym Zarządzie pracują: Marian Żaba - starosta, Tomasz Jaremek - wicestarosta oraz członkowie - Małgorzata Sadurska i Witold Popiołek (obydwoje z gminy Końskowola). Nastąpiła zmiana na stanowisku sekretarza, obecnie tę funkcję powierzono Leszkowi Łuczywkowi, zaś Teresa Kuflewska nadal będzie pracować na stanowisku skarbnika. Przed samorządem powiatowym stoi trudna kadencja. Na dzień dobry w przyszłym roku brakuje w budżecie około 2 mln złotych. Najtrudniejsza sytuacja jest w oświacie, na realizację zadań z tego zakresu jeszcze w tym roku musi być zaciągnięty kredyt. Nowy starosta już dziś zapowiada zmiany organizacyjne, które mają pomóc w uzdrowieniu powiatowych finansów.

Bożenna Furtak

Nasz adres: www.konskowola.fri.pl

Od 1 grudnia 2002 roku Gmina Końskowola zaistniała w globalnym społeczeństwie internetowym. Z inicjatywy Pawła Sieniuty i Przemysława Pytlaka, przy współpracy Urzędu Gminy, tworzony jest Regionalny Portal Gminy Końskowola. Na tej obszernej stronie internetowej, możemy przeczytać historię Końskowoli, dowiedzieć się o wydarzeniach kulturalnych (dział tworzony pod redakcją Pani Bożenny Furtak) i sportowych. Pewnym novum jest dział e-Gmina - Wirtualny Urząd Gminy Końskowola, gdzie obok prezentacji Wójta i Rady Gminy, umieszczane są najważniejsze informacje dotyczące działalności Urzędu Gminy w Końskowoli, a także ogłoszenia o przetargach i oferty dla inwestorów. Można będzie tam również znaleźć akty prawa miejscowego. Swoją stronę w portalu ma również Parafia (dział tworzony pod redakcją Ks. Proboszcza Zbigniewa Cholewy). Publikowane tam są najważniejsze wiadomości z życia końskowskiej parafii. Mieszkańcy gminy jak i goście oglądający ten portal, mogą porozmawiać na specjalnym Chacie. Portal ten jest wizytówką naszej gminy. W pierwszych dniach działalności portalu, obejrzało go ponad 1000 osób, przy czym ok. 750 spoza naszej gminy. Wirtualną wędrowkę po Końskowoli można odbyć po wpisaniu w przeglądarce internetowej adresu www.konskowola.fri.pl. Portal nieodpłatnie wykonali i utrzymują Paweł Sieniuta i Przemysław Pytlak.

Autorzy portalu składają podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego portalu, a także tym, którzy takiemu przedsięwzięciu nie byli przeciwni.

PS i PP

Co dalej po gimnazjum?

Pytanie to zapewne już niedługo na dobre zagości wśród głównych tematów rozmów tegorocznych trzecioklasistów szkół gimnazjalnych. Wybór szkoły średniej będzie pierwszą tak poważną decyzją w życiu tych młodych ludzi. Wskazówki nauczycieli, zajęcia z orientacji zawodowej prowadzone na godzinach wychowawczych, sugestie rodziców i starszych kolegów, typ szkoły, odległość do szkoły od miejsca zamieszkania czy silne więzi przyjaźni /miłości - to tylko część elementów, które w znaczący sposób wpłyną na ostateczne decyzje. Podobne dylematy mieli uczniowie, którzy w czerwcu bieżącego roku ukończyli II etap edukacyjny. Nie do końca sprecyzowane przepisy dotyczące naboru do szkół ponadgimnazjalnych (m.in. brak wcześniejszej informacji o liczbie punktów potrzebnych do przyjęcia do szkoły) powodowały dość duże zamieszanie i nerwowość wśród absolwentów gimnazjów i ich rodziców. Ale summa summarum wszystko skończyło się dobrze i prędzej czy później wszyscy dowiedzieli się, gdzie będą kontynuować naukę, albo ściślej rzecz ujmując, co będą robić po wakacjach.

Gimnazjum w Końskowoli ukończyło w tym roku 127 uczniów. 97,6% z nich uczy się dalej w liceach, technikach lub szkołach zawodowych. Troje absolwentów zakończyło póki co edukację i albo przyucza się do zawodu, albo spędza wolny czas zupełnie beztrudnie. Największą popularnością, i trudno się temu dziwić, cieszyły się wśród naszych absolwentów szkoły puławskie - wybrało je aż 86% uczniów. Pozostali uczniowie uczęszczają do szkół w Klementowicach (8), Janowcu (3), Kazimierzu Dolnym (2), Żyrzynie, Lublinie i Kijanach (po 1 uczniu).

Jeśli wziąć pod uwagę typ szkoły to można zauważyć, że najchętniej wybierano licea ogólnokształcące - 52 uczniów, czyli 42%. W grupie tego typu szkół na pierwszym miejscu pod względem liczby przyjętych absolwentów naszego gimnazjum, znalazło się I LO im. Ks. A.J. Czartoryskiego. Tuż za nim znalazło się III LO, czyli tzw. „Piątka”, II LO im. KEN oraz licea w Zespole Szkół Chemicznych i Zespole Szkół nr. 3 im. M. Dąbrowskiej. Dużym zainteresowaniem cieszą się także technika (23,5%), a szczególnie te w Zespole Szkół Chemicznych i Zespole Szkół w Klementowicach. W szkołach zawodowych znalazło swe miejsce 22 naszych absolwentów - 7 w Zespole Szkół nr 2 (tzw. „Budowlanka”) i 15 w Zespole Szkół nr 1. Im. S. Sempołowskiej. Najmniejszym jak na razie powodzeniem cieszą się powstałe w tym roku licea profilowane (16%) - I-sze w Zespole Szkół nr. 1 i IV w Zespole Szkół Chemicznych oraz III w Zespole Szkół nr.3, II w Zespole Szkół nr.2 i liceum profilowane w Kazimierzu Dolnym.

Patrząc na to zestawienie można stwierdzić, że pierwsi absolwenci Gimnazjum w Końskowoli postawili sobie wysokie wymagania w zakresie edukacji. Wypada więc tylko pogratulować im dokonanych wyborów, życzyć powodzenia i dokładać wszelkich starań, aby kolejni absolwenci naszej szkoły dorównali tym z rocznika 2002.

p.o. dyrektor Robert Polak

Drugie święto kultury

Zainaugurowane w poprzednim roku powiatowe święto pn. Powiatowy Dzień Kultury, znów zebrało ogromne rzesze publiczności. 20 listopada br., Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika” rozbrzmiewał gwarem, muzyką i śpiewem, jednym słowem dorobkiem kulturalnym regionu. Wśród zgromadzonej publiczności przeważała młodzież szkolna, bo przedpołudniowe i wczesne popołudniowe godziny imprezy, na pewno nie były odpowiednie dla ludzi pracy.

Nie mniej jednak ci, którzy znaleźli trochę czasu na przyjemność, nie żalowali tego. Było tu co oglądać, czego posłuchać, a nawet pojeść. Na scenie sali widowiskowej prezentowały się bardzo liczne zespoły artystyczne (było ich aż 20!). Koncert otworzyła orkiestra dęta z Kurowa, a potem niczym z rękawa, sypały się: widowiska teatralne, nowoczesne i ludowe formacje taneczne, radosne piosenki młodzieżowe i smutne przyspiewki wiejskich zespołów śpiewaczych. Na takiej gali nie mogło zabraknąć naszych artystów, reprezentowali nas: „Śpiewający Seniorzy” oraz Basia Kęsik i Monika Urbanek - solistki zespołu wokalnego z GOK. Na holu, Ośrodki Kultury z całego powiatu, na stoiskach promocyjnych, reklamowały plastyczny dorobek - swój i artystów ludowych oraz lokalne wydawnictwa. Na stoisku urządzonym przez GOK z Końskowoli, można było obejrzeć: obrazy Uli Sykut, p.Beaty Gryki i p.Andrzejka Packa, hafty p.Małgosi Paneckiej, rzeźby p.Kazimierza Chamulko, ikony p.Pawła Gryki, witraże p.Marcina Kostyry, rysunki



Pani Teresa Orłowska odbiera nagrodę z rąk starosty Mariana Żaby

nagrodami uhonorowano przedstawicieli naszej gminy, otrzymali je: w kategorii zespół artystyczny - „Śpiewający Seniorzy”, w kategorii animator kultury - Teresa Orłowska (fotograf), w kategorii wydarzenie kulturalne - II Wystawa Rodzimych Artystów.

Pozostałe nagrody otrzymali: w kategorii Towarzystwa Regionalne - Krzysztof Boreczek (Kurów) i Bożena Kursa (Nałęczów), w kategorii zespół artystyczny: kapela „Retmany”, formacja taneczna „Pokus”, Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Grześ” (wszystkie z Puław), w kategorii animator kultury: Wiktor Jakubczyk (Nałęczów) i Ryszard Stępień (Gołęb) oraz Bohdan Zadura z Puław w kategorii twórczość literacka.

Organizatorzy, czyli Wydział Edukacji i Kultury Starostwa Powiatowego w Puławach, zadbali o bardzo sprawny przebieg imprezy, która bez wątpienia była wartościowa, sympatyczna i godna powielania. Może jednak warto by było pokusić się o zorganizowanie jej latem w plenerze, a wówczas przekazywane wartości trafiłyby do szerszej grupy odbiorców.



Laureaci nagrody - „Śpiewający Seniorzy” na scenie POK

gimnazjalistów, wydawnictwa Końskowolskiego Towarzystwa Regionalnego („Dzieje Końskowoli” i zakładki do książek), „Echo Końskowoli” oraz wystawę fotograficzną p.Teresy Orłowskiej zatytułowaną „Nasze dziedzictwo”. Plastyczny artyzm uwydatniły kolorowe rośliny ze szkoły pp. Lucjana i Grzegorza Kurowskich. Poza uciechą dla ducha, niektóre stoiska (Żyrzyn i Wąwolnica) proponowały coś dla podniebienia. Wyśmienicie smakowały serwowane tam pierogi z soczewicą czy chleb ze smalcem, popijane napojem z leśnych owoców.

Najważniejszym i najbardziej oczekiwanym momentem tego kulturalnego wydarzenia było wręczenie nagród starosty w dziedzinie kultury za 2002 rok. Przyznano ich w tym roku 11, a wręczał je osobiście nowy starosta Marian Żaba, dla którego ten dzień był pierwszym dniem urzędowania. „W uznaniu zasług dla rozwoju i propagowania kultury naszego regionu przyznaję Nagrodę w Dziedzinie Kultury. Składam podziękowania za dotychczasową pracę, życząc nadal wiele satysfakcji i zadowolenia oraz pomyślności w życiu osobistym” - to treść dyplomów, które otrzymywali działacze kultury. Trzema

Bożenna Furtak



Stoisko Końskowoli było bardzo urozmaicone

GWIAZDKA - opowiadanie

Mada nie wiedziała jak i kiedy wydostała się z ulic Lublina. Nie wiedziała również, gdzie znajduje się razem ze swoim wysłużonym oplem. W świetle reflektorów migwały ośnieżone drzewa jakiegoś lasu i grube, leniwie wirujące płatki śniegu, pracowicie spychane wycieraczkami z przedniej szyby. Przesłaniały widoczność podobnie jak lzy spływające jej po twarzy. Nie pomagało intensywne mruganie. W chwili, kiedy po raz kolejny usiłowała wytrzeć nos, ujrzała na jezdni jakiś ruch. Coś małego, przestraszonego, usiłowało uciec jej spod kół. Odruchowo zaczęła hamować. Nie było to łatwe na pokrytej śniegiem i lodem drodze. Samochód obrócił się o dziewięćdziesiąt stopni i siłą bezwładności zsunął się na lewą stronę pustej na szczęście jezdni. Trudno zresztą o duży ruch na podrzędnej, zagubionej wśród lasów drodze, 24 grudnia o godzinie 20.15.

Samochód w końcu zatrzymał się, ustawiony pod dziwnym kątem z przednimi kołami w przydrożnej zaspie. Mada oparła na moment głowę na kierownicy usiłując się uspokoić, ale już w następnej chwili wyskoczyła z samochodu i ślizgając się na oblodzonej jezdni w cienkich pantofelkach, podbiegła do leżącego na poboczu zwierzątka. To był mały, zabiedzony kundelek. Mada w jednej chwili opadła przed nim na kolana i delikatnie dotknęła skołtunionej, zlepionej błotem i śniegiem długiej sierści. Nawet poprzez rękawiczkę, bez trudu wyczuła żebra, pod obciągniętą na nich skórą.

- No, malutki, powiedz, że nic ci się nie stało...

Jakby w odpowiedzi, psiak zapiszczał. Ciągle jeszcze zdenerwowana, podniosła delikatnie małe, chude i drżące z zimna ciało. To zakrawało na cud, ale chyba rzeczywiście nic mu się nie stało. -I co ja mam teraz z tobą zrobić? Przecież cię tu nie zostawię.

Powoli usiadła za kierownicą. Mała kupka nieszczęścia leżąca na jej kolanach nie przestawała drżeć, ale w wpatrzonych w Madę oczach widać było już oprócz strachu nieśmiałą nadzieję. Nawet zamerdał kikutek ogonka. Mada uśmiechnęła się przez lzy i pogłaskała go po brudnym łebku. W tej samej chwili dostrzegła zatrzymujący się samochód. Spanikowała widząc wysiadającą z niego sylwetkę. Trzęsącymi się rękoma usiłowała zrobić kilka rzeczy jednocześnie. Wyprowadzić samochód z zasy, przenieść psa na sąsiednie siedzenie, wydobyć z dna sporej codziennej torby zakopany wśród mnóstwa drobiazgów pojemnik z gazem, trzymany tam na wszelki wypadek. Drgnęła, kiedy usłyszała pukanie w przednią szybę.

- Mogę pani w czymś pomóc? Hej, wesołych świąt! Mada, co ty tu robisz, na tej zapomnianej przez wielkich z powiatu, drodze?

- Marcin?! - ulga, która spłynęła na nią wraz ze świadomością, że nie stanie się łatwym łupem jakiegoś zbira, prawie

pozbawiła ją tchu. Odblokowała drzwiczki po stronie pasażera i już po chwili, niedźwiedziowatej postury kolega jeszcze ze szkoły średniej, siedział w środku szczerząc radośnie zęby błyskające w miłej, piegowatej twarzy. Jego uśmiech powoli zamierał na widok łez na bladych policzkach Mady.

- Stało się coś?

- O mało co nie przejechałam psa...

- Rozumiem. - Popatrzył z sympatią na brudny, mokry kłębek leżący w dalszym ciągu na kolanach Mady i ponownie przeniósł wzrok na jej zapłakaną twarz. - Sądząc po tym, co widzę, to pies miał więcej szczęścia niż mógł się spodziewać. Przypuszczam, że właśnie przestał być bezpański. Ale to nie tylko pies, prawda? Dlaczego nie siedzisz teraz przy wigilijnym stole z najbliższymi?

- A ty? - spytała wrogo, ale już po chwili zawstydziła się swojego tonu. To przecież nie jego wina, że właśnie dzisiaj dowiedziała się o zdradzie Piotra. Mieli zjeść razem kolację. Pod choinką czekał na niego zrobiony przez nią własnoręcznie ciepły sweter. Usmażony karp stygł na pięknie udekorowanym stole, kiedy zadzwonił telefon... Mada wzdygnęła się usiłując zmienić tok myśli. Marcin coś mówił...

- Przepraszam, zamyśliłam się.

- Mówię, że już jestem po. Wracam właśnie od rodziców. Nie mogłem zostać dłużej. Słuchaj. Mieszkam niecałe dwa kilometry stąd. I tobie i psikowi przydałoby się coś gorącego. Napijemy się herbaty i porozmawiamy. Co ty na to? Wykaraskasz się samodzielnie z tej zasy, czy mam ci pomóc?

- Dam sobie radę. Nie wiem tylko czy powinnam jechać do ciebie...

- Zapewniam cię, że nie gryzę, a w domu nie czeka zazdrosna żona. Kawaler jestem. Spróbuj wycofać. Świetnie sobie radzisz - dodał po chwili. Tylko nie próbuj mi uciec, bo i tak cię znajdę.

Mada uśmiechnęła się. Jechała powoli wpatrzona w światła samochodu Marcina, nie będąc pewna, czy dobrze robi. Wszystko jednak było lepsze od powrotu do pustego mieszkania. Gdyby nie załatwiła Agacie pracy w firmie Piotra, w której sama pracuje, a właściwie pracowała, bo przecież już tam nie pójdzie, gdyby nie brała dodatkowych zleceń, gdyby miała więcej czasu, gdyby Piotr zadzwonił kilka dni wcześniej. Gdyby, gdyby, gdyby... Ostatecznie na Piotrze nie kończy się świat. Jest tłumaczem języka angielskiego. Pracę znajdzie wszędzie! Niepotrzebnie zrobiła z siebie idiotkę. O mały włos nie zabiła psa i w ogóle gdzie ona właściwie jest?

Trzy godziny później, siedząc na dywanie, pod choinką w dużym domu Marcina z wykapanym i nakarmionym psem błogo śpiącym na jej kolanach, zorientowała się, że właściwie nie wiadomo kiedy wyrzuciła z siebie cały gniew, frustrację i urażoną dumę. Jak przyjemnie i bez wysiłku rozmawiało się



z Marcinem! Rozumieli się doskonale. Właściwie jego pomysł, by razem prowadzić gospodarstwo agroturystyczne nie jest taki zły...

- Mada, nie ma się nad czym zastanawiać. Sam nie dam rady. Muszę kogoś zatrudnić. Sama mówisz, że do firmy tego bęcwała już nie wrócisz. Niech sobie żyje w zdrowiu i szczęściu z tą swoją niby przyjaciółką. W końcu jest Wigilia. Możemy przecież im życzyć szczęścia. A tłumaczenia możesz

robić wszędzie. Ten dom jest duży. Nie tylko pokój, ale i łazienkę możesz mieć własną. Proponuję ci uczciwy układ. Wprowadź się, choćby dziś. Jemu też tu będzie dobrze.

- Jej. Obawiam się, że to jest suczka.- Mada uśmiechnęła się i uściśnęła wyciągniętą do siebie dłoń. - Myślę, że... Myślę, że szczególnie obgadamy po świętach.

Jagoda

Wigilia dawniej i dziś

Czasy, w których żyjemy, zmieniają się bardzo szybko. Nastąpiła era samolotów odrzutowych, komputerów, internetu, telefonów komórkowych... Powoli w zapomnienie odchodzą dawne zwyczaje i tradycje. W jakim stopniu zmieniło się nasze najbardziej wzruszające Święto - Wigilia? Z tym pytaniem zwróciłam się do najstarszego pokolenia naszej gminy.

Kukuryku, kukuryku, już jesteśmy po pośniku.

Pani Adela Chądzyńska pochodzi z Sielc i jak twierdzi, obyczaje świąteczne niewiele się zmieniły od czasów jej młodości. Potrawy wigilijne pozostały te same. Ubożeje jednakże sama oprawa świąt. Dzieci pani Adeli, urządzając święta u siebie, już nie rozkładają na wszystkich rogach wigilijnego stołu po kawałku ciasta, chleba i opłatka (zjadały je później krowy), jak to czyni do dziś ich matka. Nikt już nie wybiega po wigilijnej kolacji na podwórko z radosnym krzykiem „Kukuryku, kukuryku już jesteśmy po pośniku”. Nie ma zabaw na porozkładanej w pokoju świeżej słomie (leżącej do Szczepana). Nikt nikogo nie wiąże wśród radosnych pisków i gromkiego śmiechu uwitymi na prędcie powróżkami. Nikt nie wychodzi do sadu, by poważnie tłumaczyć swoim jabłonom, „jak będziesz rodzić to będziesz, a nie to cię zetnę”. Coraz częściej po zjedzeniu wigilijnej kolacji, obowiązkowym zaśpiewaniu i odsłuchaniu kilku kolęd, rozpakowaniu prezentów (a właśnie prezentów dawniej nie było), spędza się godziny przy telewizorze, aż do czasu wyjścia na pasterkę. Dawniej, mniej smakołyków stało na stole, ale chyba ludzie przeżywali je bardziej.

Moja choinka

Dobrze pamiętam dom w Chocianowie (woj. wrocławskie), z którym związane są wspomnienia rodzinne, przeżyte wszystkie Święta Bożego Narodzenia. W dniu Wigilii ubieraliśmy choinkę w różne ozdoby zrobione tydzień wcześniej. Były to koszyczki z pudełek od zapalek obciążane bibułką, mikołajki i aniołki z wyduszek, kolorowe łańcuchy, ciasteczka swojego wypieku... Były to radosne chwile, chociaż czasy w latach pięćdziesiątych były ciężkie.

Z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdki, siadaliśmy

Ponadto kompot z suszonych owoców, smażona ryba, barszcz z uszkami, kluski z makiem i pierogi z kapustą i grzybami. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy i wspólnie wychodziliśmy na Pasterkę.

Dzisiaj w moim domu podczas Wigilii jest równie wesoło, chociaż wyduski i kolorowe koszyczki zostały zastąpione błyszczącymi bombkami, a miejsce kutii w świątecznym jadłospisie zajął makowiec - ulubione ciasto moich wnuków.

Helena Bisek

Ptasie mleko

Niewiele zmieniło się w obyczajach wigilijnych od czasu mojego dzieciństwa. Właściwie jedynie jakość potraw na stole i sposób ubierania choinki. Zamiast kolorowych bombek i puszystych łańcuchów, były ozdoby robione własnoręcznie przez wszystkich członków rodziny. Nie mogło na choince zabraknąć orzechów i czerwonych jabłek wieszanych, jak powiadała moja mama „na pamiątkę tego, jak Ewa skusiła Adama”. Potrawy natomiast były takie, na jakie aktualnie było stać moich rodziców. Pamiętam, że kiedyś, w czasach szczególnie biednych, mama przygotowała nam między innymi ptasie mleko. Był to rozgotowany na wodzie siemień (nasiona konopi) z dodatkiem kaszy gryczanej i cukru. Prawdę mówiąc nie bardzo nam to smakowało w przeciwieństwie do innej potrawy, którą w postaci nieco zmodyfikowanej przyrządzam do dziś. Kiedyś był to żołądek wieprzowy napełniony startymi ziemniakami, przesmażoną ze skwarkami cebulką i odrobiną maki. Upieczony w piecu chlebowym, czekał do pierwszego dnia świąt, aby po pokrojeniu i przysmażeniu stanowić główny składnik śniadania. Wigilia w domu moich rodziców kojarzy mi się również z bajkowym niemal nastrojem, w jaki wprowadzał nas ojciec śpiewając piękne kolędy. Takie, jakich dzisiaj już nikt prawie nie zna, aż chciało się wyjść z domu, odszukać tych pastuszków i iść z nimi gdzieś daleko, aż do stajenki z Jezusem. Cóż więcej mogę powiedzieć? Wbrew pozorom ludzie są dziś zamożniejsi, a przygotowywane potrawy wykwintniejsze.

HP

Rozmawiała Elżbieta Pytka



Kącik gimnazjalisty

W wigilijny wieczór,
święteczna wieczera,
pierwsza gwiazdka na niebie,
początek wymierza.

Niecierpliwie szukamy,
a gdy już ujrzymy,
biegniemy do domu
świece zapalimy.

Siadamy do stołu,
odsławnie ubrani,
czytamy Słowo Boże,
życzenia składamy,
bielusińskim opłatkiem,
wszyscy się dzielimy
i piękną kolędę wspólnie zanucimy.

„Bóg się rodzi”
radość wielka
z narodzin Pana Naszego.



W tym wspaniałym dniu Pańskiego Narodzenia pragniemy, aby malutki Jezus obdarzył Was Bożym Błogosławieństwem, siłą i wytrzymałością w nieustannym rodzeniu się Miłości, z której wszystko bierze swój początek.

Niechaj Wszechpotężny obdarzy wszystkie Rodziny szczęściem, radością i pokojem. Oplątek zaś, którym się podzielicie, niech otworzy „w niebie złote wierzaje i sam Pan Jezus zawita do Was”

Agnieszka Pajurek kl. Id

Tego życzy Samorząd Gimnazjum

AIDS – o tym się mówi

1 grudnia obchodzony jest jako Światowy Dzień AIDS. Ten powszechnie znany skrót w języku angielskim brzmi Acquired Immune Deficiency System, czyli Zespół Nabytego Upośledzenia Odporności. Wirus HIV, który przyczynia się do powstania tej groźnej choroby to Human Immunodeficiency Virus, co znaczy Ludzki Wirus Upośledzenia Odporności.

Po raz pierwszy doniesiono o występowaniu AIDS na kontynencie amerykańskim i w Afryce w 1980 r. W następnych latach notowano coraz liczniej występujące zachorowania na kontynencie europejskim.

Wirus HIV może zarazić się każdy niezależnie od wieku, kraju, koloru skóry czy środowiska, w którym mieszka. Dzisiejsza medycyna nie potrafi wyleczyć osoby chorej, nie potrafi usunąć wirusa z organizmu. Leki mogą jedynie przedłużyć życie i łagodzić objawy choroby. W Polsce wirusem HIV zakażonych jest ok. 15 - 30 tys. osób. Wobec tak dużej grupy ludzi seropozytywnych, nie możemy powiedzieć, że „AIDS to nie nasz problem”.

Jak można zakażać się wirusem HIV? Są trzy główne drogi jego przekazywania:

- poprzez krew (miedzy innymi - narkomania dożylna),
- poprzez matkę nosicielkę - dziecku (w czasie ciąży, porodu, lub karmienia piersią),
- poprzez wszelkiego rodzaju kontakty seksualne.

Młodzi ludzie stanowią największą grupę osób przenoszących wirusa HIV właśnie poprzez kontakty seksualne. Od momentu wtargnięcia HIV do organizmu może minąć nawet 10 - 12 lat (człowiek jest wówczas nosicielem). W organizmie człowieka wirus uszkadza układ odpornościowy atakując limfocyty T4. Ich liczba maleje z 600 - 1500 tysięcy, nawet do 200 komórek w 1 mm³ krwi. Powoduje to znaczne obniżenie zdolności organizmu do zwalczania zakażeń. Chory na AIDS ma przed sobą ok. 2 lat życia.

Podstawowe przyczyny rozprzestrzeniania się tej groźnej i tragicznej choroby to: swoboda seksualna, rozchwianie moralne, nieuznawanie autorytetów, zbyt duży i negatywny wpływ mediów zwłaszcza na psychikę młodego człowieka. Przed zakażeniem wirusem HIV drogą płciową chroni wyłącznie:

- abstynencja seksualna,
- trwały związek z jednym, niezakażonym partnerem, oparty na wzajemnej wierności,
- poprawne używanie prezerwatyw, które jednak nie stanowią całkowitej ochrony.

W kontaktach codziennych z osobą zakażoną czy chorą na AIDS nie zarazimy się. Nie jest to też możliwe podczas podawania ręki, przytulania, czy też wspólnego mieszkania. HIV nie przenosi się przez ukąszenie komara. Wirus ginie po wyschnięciu środowiska, w którym żyje (np. krew, sperma), ginie też w temperaturze 56°C, niszczą go środki czystości. Osoby zakażone winny żyć tak, by nie zarazić innych.

Wiedza i odpowiedzialność za siebie oraz innych, a także wysoki poziom zagrożenia AIDS to najlepsza broń do walki z tą nieuleczalną chorobą. Dla tych przyczyn zorganizowaliśmy w naszym Gimnazjum konkurs na temat wiedzy o AIDS i HIV. Uważamy, że pozwoli on uczniom nie tylko sprawdzić własną wiedzę na ten temat, ale również stał się dobrym pretekstem do zainteresowania się tym także istotnym problemem. Konkurs został poprzedzony gazetką szkolną pod hasłem: „AIDS - o tym się mówi. Prawda czy mit” oraz pogadankami na temat „wiedza o AIDS i HIV” przeprowadzonymi przez wychowawców we wszystkich klasach.

Do I etapu konkursu przystąpiło 42 uczniów wybranych z kl. I, II, III Gimnazjum. Uczniowie otrzymali test z 29 pytaniami. Po I etapie zostało 16 osób. Drugi etap konkursu odbędzie się 10.12.2002r. Nasi uczniowie wykazali się dużą wiedzą na temat AIDS.

Składamy podziękowania Pani Dyrektor GOK-u za udostępnienie sali dla uczniów piszących test.

Organizatorzy: Katarzyna Barszcz, Joanna Kopińska, Izabela Czerwonka

Życzymy sobie życzliwości...

Składanie sobie życzeń jest pięknym zwyczajem. Kultywujemy go przy okazji urodzin, imienin, Nowego Roku, a przede wszystkim Wigilii. Kiedy składamy życzenia najbliższemu w tym szczególnym dniu, łamiąc się opłatkiem, czujemy, że są one naprawdę ważne, że wypływają z serca. Czego właściwie sobie życzymy? Sonda przeprowadzona wśród ludzi w różnym wieku wykazała, że: dzieci życzą starszemu zdrowia i pieniędzy, starsi swoim dzieciom - piątek w szkole, zdania matury, dostania się na studia, młodzież (a szczególnie dziewczęta) w życzeniach nie zapominają o sukcesach towarzyskich szczególnie w odniesieniu do płci przeciwnej, ludzie w średnim wieku oprócz życzeń zdrowia i pieniędzy dodają jeszcze „dużo sukcesów w pracy”, bądź samej pracy, a także zadowolenia z męża (kobietom), czy wyrozumiałości żony (mężczyznom), dla najstarszych najważniejsze jest zdrowie i pociecha z dzieci. Życzymy sobie również spełnienia marzeń. To ostatnie życzenie, chociaż bardzo ogólne jest jednocześnie odbierane w sposób jak najbardziej indywidualny. Słyszac je mamy wrażenie, że ten ktoś, kto nam właśnie tego życzy, musi nas dobrze znać, wiedzieć, co jest dla nas ważne, chociaż to nie do końca jest prawdą. Nie da się ukryć, że żyjemy w nie najłatwiejszych czasach. Mamy całe mnóstwo problemów rodzinnych i zawodowych. Na co dzień stykamy się z licznymi ludźmi, nie tylko prywatnie i służbowo. Niestety, zbyt często się zdarza, że w tych kontaktach brakuje jednego - zwykłej ludzkiej życzliwości. W biurach i urzędach napotykamy na mur obojętności. Traktowanie petentów jako zła koniecznego, które najwygodniej jest scedować na koleżankę pracującą piętro niżej, nie należy do rzadkości. W autobusach, na szczęście już nie tak bardzo przepełnionych jak kiedyś, widok stojącej starszej kobiety z wypchaną torbą, obok siedzeń zajętych przez roześmianą młodzież, to również codzienny widok. Życzliwością także nie można nazwać celowego wprowadzania w błąd naiwnych ludzi, poprzez oferowanie im różnych towarów i usług po wyjątkowo „korzystnych” cenach. Zdaje się, że akurat w tych dziedzinach (handel i usługi), wyjątkowo mocno zakorzeniło się prawo buszu, które z życzliwością nie ma nic wspólnego. Być może wśród najbliższej rodziny jest nieco lepiej. Ale tylko nieco. Zbyt często bowiem informujemy się o różnych rzeczach, zamiast zwyczajnie porozmawiać. Również tkwiący w każdym człowieku egoista sprawia, że częściej mówimy sami, chociaż nie o sobie, niż wsłuchujemy się w to, co inni mają nam do powiedzenia. Brakuje nam również uśmiechu, który jest nieodłącznym elementem życzliwości. Czy nie byłoby wspaniale, gdyby na każdym kroku spotykały nas drobne dowody sympatii? Uśmiech i „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam”, zamiast warczenia, kamiennych spojrzeń, skrzywionych min i zasłaniania się paragrafami w momencie, kiedy odrobina życzliwości potrzebna jest równie mocno jak powietrze do oddychania. Skorzystajmy więc z okazji i 24 grudnia podczas składania życzeń, życzymy sobie również życzliwości.

Elżbieta Pytka



BIBLIOTEKA PROPONUJE

CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM

Przeważnie w tej rubryce proponujemy książki dla rodziców, starszego rodzeństwa, a troszkę zapomnieliśmy o tych najmłodszych, którzy jeszcze sami czytać nie potrafią. Biblioteka chciałaby się przyłączyć do apelu „cała Polska czyta dzieciom” - jest to również nasza prośba do rodziców. Znajdźmy chwilę czasu, wyłączmy telewizor, usiądźmy razem z dzieckiem i poczytajmy mu (im). Dzieci naprawdę bardzo to lubią. W małym dziecku łatwo jest „zaszczepić” bakcylię czytania. Najpierw będzie ono tylko uważnie słuchać, potem jest okres udawania, że ono też czyta, a kiedy troszkę urośnie i pozna literki - naprawdę nie będziemy mu już do czytania potrzebni. Wydawnictwa starają się, aby książki dla dzieci były atrakcyjne, kolorowe, miały duże litery, dużą ilość obrazków (niekiedy więcej niż treści do czytania). Ten czas, który teraz poświęcimy na czytanie, w przyszłości zaowocuje. Dzieci, które dużo czytają - czytają płynnie. A płynne czytanie oznacza, że tekst jest dla dziecka zrozumiały. Dziecko łatwo zrozumie treść zadania z matematyki, czy treść czytanki. Będzie posiadało duży zasób słów i łatwiej porozumiewało się z rówieśnikami. I nam, czas który poświęcimy dziecku, też przyniesie wymierne korzyści. Zacieśnimy z nim więź rodzinną, przeniesiemy się choć na chwilę w krainę bajek, na moment zatrzyma się dla nas czas. Oto nasza propozycja na zimowe wieczory:

GRZEGORZ KASDEPKE - „MITY DLA DZIECI”.

Człowiek zawsze pytał o to, jak powstał świat, skąd się wzięli bogowie, zwierzęta, rośliny... Różne ludzkie wyobrażenia, człowiecze poszukiwanie prawdy, znalazło swój wyraz w opowieściach przekazywanych z ust do ust, z pokolenia na pokolenie. Ktoś wyobraził sobie jakąś sytuację czy postać, opowiedział o niej, komuś innemu wyobrażenia podsunęła nowe szczegóły... I tak wędrowały te pradawne historie. Niosły odpowiedź na nurtujące pytania.

W tej niezwykłej książce dzieci poznają starożytny świat greckich bogów i bohaterów. Znalazły się w niej mity najważniejsze dla kultury antycznej Grecji. Historie o powstaniu świata, narodzinach bogów, puszcze Pandory, nici Ariadny, Dedalu i Ikarze, powinien poznać każdy. Dzięki wspaniałym, pełnym humoru opowieściom Grzegorza Kasdepke, mity greckie na stałe zagospodzą w sercach i wyobraźni młodych czytelników.

EWA NOWACKA - „LEGENDY RYCERSKIE”. Zdarza się czasem usłyszeć, że ktoś zachował się po rycersku: honorowo, godnie i mężnie, jak bohater. Mówimy, że na kimś można polegać jak na Zawiszy - bo zawsze dotrzymuje danego słowa, postępuje honorowo, wyciąga pomocną dłoń, gdy znajdziemy się w potrzebie.

Rycerz to postać z dawnych wieków, sprzed wielu setek lat, a jednak wciąż nam bliska. My, ludzie nowocześni, zapatrzeni w cuda techniki, zafascynowani możliwościami ludzkiego umysłu, wracamy do rycerskiego kodeksu honorowego, rycerskich obyczajów, rycerskich legend. Chciałoby się czasem w naszym dzisiejszym, współczesnym świecie, spotkać ludzi honoru, którzy dotrzymują słowa, nie kłamią, są gotowi poświęcić życie w obronie słusznej sprawy.

Rycerze, o których opowiada ta książka, zasłynęli w całej Europie. Imiona niektórych - Marcina, Jerzego, Ryszarda Lwie Serce, Zawiszy Czarnego - po dziś dzień przekazują dzieciom dziadkowie i rodzice. Imiona innych zatarł czas, choć czynami i sławą dorównywali największym tego świata. Oto otwierają się przed nami prastare opowieści, stają przed nami prastarzy bohaterowie, którzy bronią prastarych praw.



Grudniowe

Aby do Góóód!

Nasi pradiadowie, adwentowe wieczory wypełniali graniem na instrumencie ludowym - ligawce. Nazywano ją też trombitą, aerofonem ustnikowym lub drewnianą trąbą. Szczególnie ta ostatnia nazwa oddawała charakter instrumentu, który wykonywano z wierzbowego drewna. Jak opowiadał mój dziad, na ligawkę wybierano dorodną, "zadartą" do góry gałąź, którą należało wydrążyć w środku (po przecięciu), ścisnąć drutem, a następnie wmontować ustnik. Aby wydawała donośny dźwięk, jej długość nie mogła być mniejsza niż 1,5 m do 3 m. Na takim instrumencie, właśnie w adwentowe wieczory, wygrywano melodię „Aby do Gód”. Od pierwszej niedzieli adwentu aż do Wigilii, na wszystkich wsiach rozbrzmiewała znana melodia. Ponieważ ligawka była używana tylko w adwencie, przed graniem trzeba ją było namoczyć w korycie z wodą, bo przez lato mocno wyschła. Granie to uznawano za honor, a instrument przechodził z pokolenia na pokolenie. Wytworzyła się wówczas forma rywalizacji, kto ładniej gra, czyja ligawka ma ładniejszy i donioślejszy dźwięk. Co niektórzy uznawani byli za mistrzów w tej sztuce. Dźwięki były tak głośne, że słyszano je w sąsiednich wsiach. Wówczas rozpoczynał się regionalny koncert, bo trębacze odgrywali sobie nawzajem znaną melodię.

Mówi się, że to głównie górale umiłowali sobie to granie, nie jest to do końca prawdą. Również na Lubelszczyźnie, i w innych regionach Polski też, był to bardzo rozpowszechniony zwyczaj. W okresie okupacji niemieckiej granie na ligawce było zakazane. Dopatrywano się w nim porozumiewawczych sygnałów. Jeden z mieszkańców Opoki, p.Bačkowski, był tak rozmiłowany w tej polskiej tradycji, że nie zastosował się do zakazu i grał w piwnicy. Niemcy aresztowali go za to i wywieźli na Majdanek, gdzie zginął. Po wyzwoleniu zwyczaj powrócił, ale był już coraz rzadszy.

Na szczęście miłośnicy tej gry, a może bardziej zwyczaju, są jeszcze wśród nas, ale należą do wyjątków. Za przykład takich miłośników można uznać panów Andrzeja Ambroziaka z Wronowa i Stanisława Chabrosa z Pożoga Nowego. Pan Andrzej, jak sam opowiada, tradycję gry na ligawce przejął od ojca. Będąc małym chłopcem najpierw podtrzymywał wielką trąbę, a potem próbował grać na niej. Matka, z obawy że dostanie rozedmy płuc, porąbała instrument. Ojciec zrobił nowy, na którym obaj dalej grali. W latach 50. końskowolską ligawką (bo p.Ambroziak mieszkał wówczas w Końskowoli) zainteresowało się muzeum z Kazimierza Dolnego, do

którego i rodzina przekazała instrument. Można go tam do dziś oglądać. Aby dalej podtrzymywać tradycję, p.Andrzej zrobił sobie kolejną ligawkę, która z czasem spróchniała. Nie poprzestał, zrobił następną, ale tym razem plastikową, długą na 1,5 m. To na niej właśnie gra obecnie, przypominając i podtrzymując stary zwyczaj. Pan Stanisław „zaraził się” ligawkowym graniem za czasów kawalerskich od mieszkańców Pożoga - panów Jana Kapłona i Jana Rodzika. Korzystając z narzędzi stolarskich, pozostawionych przez dziadka, wykonał już 4 ligawki, na których gra do dziś. Według pana Stanisława najlepszy dźwięk wydobywa się z sosnowego instrumentu, chociaż najpopularniejszym materiałem jest wierzba i lipa. Całą sztuką w wykonaniu prawidłowej ligawki jest ustnik, wystrugany z twardego drewna. Aby uzyskać odpowiedni dźwięk, należy przed graniem instrument przelać wodą i zmrozić. Właśnie warstwa lodu, która tworzy się wewnątrz ligawki, pozwala na uzyskanie efektu „Aby do Góóód”.

Jedną z wykonanych przez siebie ligawek, pan Stanisław



Pan Stanisław Chabros gra na ligawce

przekazał do Gminnego Ośrodka Kultury. Można ją tam obejrzeć, do czego zapraszamy.

Mam możliwość słuchać tej gry, sprawia ogromne wrażenie i dużą przyjemność, a przede wszystkim cieszy, że są wśród nas tacy, którzy nie zapominają o polskiej, kulturowej tradycji.

Bożenna Furtak

WIGILIA

**Ptaki niby dzwoneczki cieszą się kolędą
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą**

Dzień 24 grudnia rozpoczynał okres świąteczny nazywany godami, koladką, świętymi wieczorami. Czas ten trwał dwanaście dni - do świąt Trzech Króli i był to okres, który wyróżniał się w ciągu roku największym natężeniem obchodów i praktyk magicznych.

Przyszła na świat Zbawiciel i oto zaczyna się nowy czas. Wigilia Bożego Narodzenia była dniem, w którym następowało odnowienie dziejów (jest to dzień pierwszy - tak jak w raju był dzień pierwszy) - i wszystko zaczyna się od początku. W raju nie było śmierci i podziału na żywych i umarłych, nie było wrogości między ludźmi i zwierzętami. Wszystko otaczała miłość. W chłopskiej świadomości wigilia była powtórzeniem rajskej sytuacji. Uczta wigilijna odzwierciedlała pojednanie: żywych i umarłych (puste miejsce przy stole), ludzi i zwierząt (zwierzęta mówią ludzkim głosem, a ludzie dzielą się z nimi opłatkiem).

W dniu wigilii wszyscy pracowali tak jak w każdy inny dzień

r o z m a i ł o ś c i

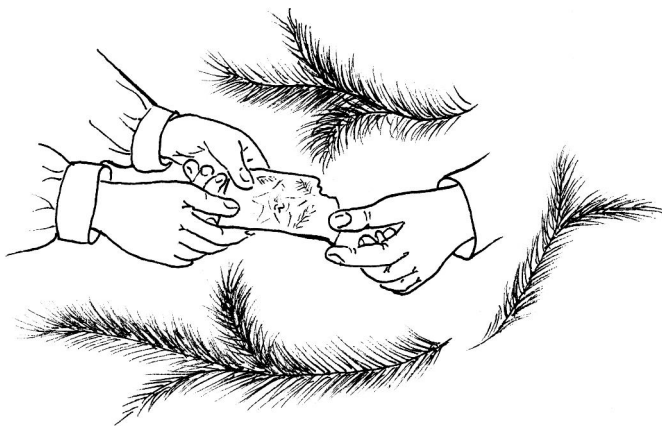


(ale tylko do zmroku), nawet może trochę ciężiej, bo trzeba było naszykować paszy dla zwierząt na dwa następne dni. Ponieważ w raju zwierzęta miały pod dostatkiem soczystej trawy, gospodarz kładł za drabinę pachnące siano, a na podłogę świeżą słomę. Polska tradycja nakazuje, aby w wigilię pościć. Obowiązuje post ilościowy - do ukazania się pierwszej gwiazdki, oraz jakościowy - zakaz spożywania potraw mięsnych do północy. Rano dokonywano symbolicznego podziału jabłka - przy krojeniu nie wolno było uszkodzić żadnej pestki, bo to groziło chorobami lub innymi nieszczęściami w ciągu roku. Zanim na niebie ukazała się pierwsza gwiazda, oznaczająca, że już czas zasiadać do wieczerzy, trzeba było dopełnić kilku ważnych, nakazanych tradycją obowiązków. Do nich między innymi należało budzenie drzew w sadzie (o tym już pisaliśmy). Kiedy już powiązano wszystkie drzewa, wracano do domu i wiązano ławkę lub stół na którym jadano. Wyglądało to tak: garść najpiękniejszego żyta w kłosie i słomie rozkładano równiutko na ławie lub stole, przykrywano go najładniejszą garścią owsa, na owsie rozkładano prośniankę, a na tym siano. Ten pokład równano i starannie przywiązywano do stołu trzema słomianymi powróslami. Pod jednym z powróseł umieszczano żytni chleb, a do jego skórki przykładano starannie wyczyszczone ostrze noża, i na to dopiero kładziono opłatek. Całość owijano czystą chusteczką (był to tzw. pokarm dla Dzieciątka Jezus) i zostawiano pod powróseł do skończenia świąt Bożego Narodzenia. Nie przeszkadzało to w zastawianiu stołu jedzeniem, bo dawniej nikt tak suto nie zastawiał stołu jak dziś się to robi. Po Bożym Narodzeniu rozbierano zawiniątko i sprawdzano, jakie znamiona powstały na nożu. Jeśli ostrze było zupełnie czyste, wrócono w następnym roku piękny urodzaj na wszystko zboże. Jeśli nóż był zardzewiały od strony chleba - nie urodzi się żyto, jeśli od strony opłatka - pszenica, a rdza z obu stron oznaczała rok nieurodzaju. Po powiązaniu ławki lub stołu, domownicy zabierali się do nabijania tzw. kop - tj. ździebeł słomy w szpary między stragarzem, a powalą. Kto nabili więcej kop, mógł się spodziewać więcej zboża podczas nadchodzących żniw. Pod wieczór kończono wszystkie prace gospodarskie tak, aby z ukazaniem się na niebie pierwszej gwiazdki zasiąść do wieczerzy. Pierwsza gwiazda - wyznacza granice między codziennością, a świętem, między światem znanym, a światem cudów. Jej blask napędza ludzi niepokojem, a zarazem radością, że oto stało się, narodził się nam Zbawiciel! Czas zatrzymał się na moment i za chwilę wszystko zacznie się od nowa. Zaświeciła ta pierwsza gwiazda - można usiąść do uroczystej wieczerzy. W domach magnackich, szlacheckich, mieszczańskich i wszędzie tam, gdzie ktoś potrafił czytać, wieczerzę zaczynało od wspólnej lektury Ewangelii według św. Łukasza. Następnie dzielono się opłatkiem. Jest to do dzisiaj najważniejsza chwila wieczerzy - symboliczne wszechpojednanie. Opłatki wypiekano na plebaniach i w klasztorach. Nie można ich było kupić w sklepie. Po domach roznoszone były przez organistów, kościelnych, ministrantów i siostry zakonne. To też miało swoją wymowę - wspólnota parafialna dzieliła się chlebem. Zwyczaj dzielenia się chlebem - opłatkiem jest prawie tak stary jak historia Kościoła. Opłatki są pozostałością po eulogiach staro chrześcijańskich (były to chleby ofiarne składane na ołtarzu). Część z tych chlebów konsekrowano i rozdawano jako Eucharystie, a pozostałą część święcono po mszy świętej i rozdawano tym, którzy nie przyjęli komunii świętej. Posyłano je też do domów wiernych, którzy na mszy nie byli. Była to jakby komunika duchowa - od przyjmującego ją wymagano szczególnego usposobienia duchowego. Eulogie stanowiły symbol miłości i jedności chrześcijańskiej. Cechy te przejął wigilijny opłatek jednoczący w życzliwości wszystkich ludzi. Podzieliwszy się opłatkiem i życzeniami zasiadano do wigilijnego stołu. Parobek i gospodarz przy jednym stole - to zdarzało się tylko w cudowny wigilijny wieczór. Akurat tego dnia (wg. zwyczaju) przypadał

termin wygaśnięcia umów o pracę. Więc parobek (choć i tak najmował się od nowa w dniu św. Szczepana) nie był właściwie w tym momencie parobkiem - na krótki czas stawał się wolnym człowiekiem. Pił, hulał i psocił. Takie małe zamieszanie w sferze wiejskich stosunków społecznych było także nawiązaniem do rajskiej równości wszystkich ludzi - w raju nikt do pracy nie był najmowany.

Pod bielutkim obrusem szeleściło sianko, na stole parowały garnki. W zależności od zamożności gospodarza potraw mogło być 7 (u chłopów), 9 (szlachta), 11 (pański stół), ale w każdym domu bez wyjątku były to dania postne, przygotowane z darów lasów, pól, ogrodów, rzek i jezior. Nie godziło się jeść mięsa - bo w tym dniu między ludźmi, a zwierzętami panowała jedność. Gospodynie wszelkie jadło krasily olejem z siemienia lnianego, konopnego lub makowego (czasem mieszano je razem).

Rodzaj, liczba i kolejność potraw na wigilijnym stole zależały od lokalnej tradycji. Przeważnie pierwszą potrawą była polewka migdałowa lub rybna, barszcz lub zupa grzybowa. Potem podawano potrawy z grochu, maki, z kapusty, kasze pod różnymi postaciami, gotowaną suszoną rzepę (obowiązkowo, aby nikt w przyszłym roku nie miał „bolaków”). Na wszystkich stołach też znajdował się mak (z kluskami, w postaci łamańców, czy też kutii) i ryby (pieczone, gotowane, smażone na oleju). Kolacja wigilijna byłaby niepełna, gdyby nie było na niej strucli. W ten wieczór nie zapomniano o zwierzętach domowych. Bardzo o nie dbano. Krowom i koniom dawano specjalny opłatek. Niekiedy pieczono krowom specjalny chleb (z dziką różą lub głogiem, albo z cebulą



i olejem). Podawany po kawałku od wigilii Bożego Narodzenia do świąt Trzech Króli, miał zwiększać ich mleczność. Syte krowy dzierały, najedzony koń układał łeb na świeżej słomie, pies wygrzewał się w kącie ciepłej obory, zadowolony, że się w tak zimną noc wygrzewa przy ciepłym bijącym od bydła. Błoga, święta i cudowna noc.

W mieszkaniach też nie było tak jak zwykle. Wszystkie kąty pięknie wysprzątane. Jadła (choć postnego) było w bród. Od pieca biło ciepło. Łojowe świece rozpraszały mrok. Czuć było, że to święta, zwłaszcza gdy rozgrzana domowym ciepłem choinka rozciągała wokół siebie zapach żywicy. Jest to jedyny zapach na świecie, który przypomina beztroskie dzieciństwo, chwile pełne miłości, sytości i ciepła. Ile to razy w dorosłym życiu chciałoby się wrócić do tych chwil, zapomnieć o wszystkim co złe, choć na krótki czas. Niestety takie powroty są niemożliwe, a upływający czas żłobi bruzdy nie tylko na ludzkich twarzach.

T.D.

Doniesienia kulturalne

Święto Seniorów

Ludzie starsi, jak rzadko która grupa społeczna, są otwarci na kontakty z innymi. Dali na to kolejny dowód seniorzy z naszej gminy, bawiąc się w ostatnią listopadową niedzielę w Ośrodku Kultury. Okazją ku temu wspaniała - Dzień Starszego Człowieka, na którym honory gospodyni pełniła przewodnicząca Koła Gminnego Związku Emerytów i Rencistów - p. Irena Stefanek. Seniorów zaszczycili swoją obecnością liczni goście, w tym między innymi: przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Szpyra, wójt Stanisław Gołębiowski, kierowniczka Ośrodka Pomocy Społecznej Marta Kozak oraz przedstawiciele Związku Emerytów z Puław. Wspaniałe życzenia od gości uzupełnił koncert dedykowany seniorom, w którym wystąpili „Śpiewający Seniorzy” i kabaret „Onufry”. Lekarze twierdzą, że dwie godziny siedzenia (a prawie tyle trwał koncert), to zguba dla kręgosłupa, dlatego trzeba było zadbać o lekarstwo. Jakże? Taniec oczywiście.

Andrzejkowe granie

Zespół ALTERNATYWA, to grupa młodych ludzi, którzy wolne chwile wypełniają sobie graniem muzyki rockowej. Rodzaj muzyki, którą wybrali, jest właśnie formą alternatywną wobec muzyki słuchanej na co dzień. Ma ona swoich zwolenników. Dla nich w andrzejkowy wieczór chłopcy z zespołu dali koncert w sali GOK, występując w składzie: Piotr Komsta, Daniel Lewtak, Andrzej Farion, Łukasz Hamerka. Zespół w swym repertuarze ma obecnie przede wszystkim własne - autorskie utwory, których poziom jest wysoko oceniany przez znawców.

Choć bez sań i reniferów, ale ...

Zgodnie z tradycją, 6 grudnia w godzinach przedpołudniowych, naszą uroczą miejscowość odwiedził Święty Mikołaj we własnej osobie w towarzystwie elfa. Jak przystało na tak dostojnego gościa, był witany z uśmiechem i radością. W tym roku Mikołaj, mimo swego wieku, tryskał humorem, dla każdego (w zakładach pracy, szkołach, przedszkolu, na ulicy) znalazł dowcipne słowa i słodkie prezenty. Różgi używał w ostateczności. Zdradzimy na ucho, że w postać Mikołaja wcielił się p. Marek Makuch, wolontariusz prowadzący zajęcia z terapii integracyjno - społecznej w Środowiskowym Domu Samopomocy w Końskowoli.

Mikołajkowy prezent

Prezent pod poduszką znaleziony rankiem 6 grudnia, prezent od kolegi w szkole, który poprzedziło losowanie, to wspaniałe mikołajkowe niespodzianki. Ale to nie wszystko, co Mikołaj przyniósł naszym grzecznym dzieciom. Kolejny prezent przyjechał 7 grudnia w sobotę (żeby nie burzyć piątkowej radości), aż z Białegostoku. A był to „worek” z polskimi legendami, czyli spektakl teatralny w wykonaniu czterech zawodowych aktorów teatru CONIECO. Legendy: o smoku wawelskim, kwiecie paproci i Popielu, rozbawiły nie tylko dzieci, ale również ich opiekunów. W wypełnionej po brzegi sali widowiskowej miejscowego Ośrodka Kultury panowała atmosfera zabawy, którą dopełnił sam „brodaty dziadek” (czyli pani Ela) zapraszając po wrażeniach artystycznych do ruchowych gier i zabaw.

Hej kołęda, kołęda

5 stycznia 2003 r., na zaproszenie Ośrodka Kultury, zawita do Końskowoli młodzieżowy chór z Kijowa im. Stanisława Moniuszki, dyrygowany przez p. Wiktorię Jurkowską. W skład chóru wchodzi młodzież polskiego pochodzenia. Nasi goście, dzięki przychylności księdza proboszcza, dadzą koncert kołęd w kościele parafialnym, bezpośrednio po Mszy św. o godz. 9.00. Serdecznie zapraszamy.



Polskie legendy na scenie GOK

Przyjdź 12 stycznia

Już dziś anonujemy koncert na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Będziemy grać 12 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury od godz. 15.00. Zapraszamy na koncert i do udziału w koncercie. Zespoły, które tego dnia chciałyby u nas zagrać, prosimy o kontakt telefoniczny 88-162-69.

Świąteczne nastroje

Znowu zima, śniegu jeszcze nima - jak mawiał stary bajarz z Warchold (kiedy to pisać, na dworze białości ani krztu). Coraz większymi krokami zbliżamy się do Świąt Bożego Narodzenia. Jest to czas, w którym się radujemy, darzymy miłością, robimy naszym bliskim i przyjaciółom prezenty. Ale tak naprawdę nie o tym chcę pisać. Jak wiadomo, co roku do świąt przygotowujemy się z wielką uwagą. To okres bardzo napięty. I w tym miejscu, jako reprezentant „chłopstwa” pragnę nadmienić, że wiem jako to jest (do panów kieruję te słowa...) kiedy moja kobieta biega po mieszkaniu jak opętana, próbując ogarnąć fizycznie i psychicznie ciasta, smakołyki, śledzie i inne potrawy. Panowie! - jaki to ciężki okres dla nas. Mój kolega, wpadł jakiś czas temu na dość „wytworny” pomysł. A mianowicie, umawia się z kolegami, którzy dzwonią do niego i symulują dyżur w pracy. No bo przecież musi pracować ktoś, by mógł nie pracować ktoś. On chcąc odwdziżyć się im, dzwoni do nich na drugi dzień. Jakże z tego plusy? Ano, schodzimy kobiecie z oczu, mamy święty spokój, mija nas ugniatanie mas do ciasta (brrr...). Ja w tym miejscu dołożyłbym jeszcze mistrzostwa świata w piłce nożnej. Można by było gdzieś w zacisznym kącie delektować się sportem.

Chłopacy, pamiętajcie jeszcze o jednym! Trza coś kupić kobiecie pod choinkę, dzięki temu humor zaraz będzie miała lepszy, mimo tego, że nas nie było w domu. Nie wolno kupować jej scyzoryków, kompletu śrubokrętów, itp. No i koniecznie musi być do tego ładne opakowanie, koniecznie w serduszką. Życzę Wam, Paniom i Panom z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszystkiego dobrego i by ten artykuł był czystą, wybujałą moją fantazją.

MO

Z notatnika policjanta

W listopadzie na terenie gminy Końskowola miały miejsce następujące wykroczenia i przestępstwa:

- 5/6.11. w Starym Pożogu nieznany (nn) sprawca włamał się do skrzynki kolportera prasy i skradł pieniądze w kwocie 250 zł oraz gazety o wartości 450 zł.
- 7/8.11. w Pożogu Nowym nn dokonał kradzieży przewodów linii elektrycznej na długości 200 m, na sumę strat 1.500 zł, na szkodę Zakładu Energetycznego w Puławach.
- 10/11.11. w Starym Pożogu, z parnika zostały skradzione: szlifierka, wiertarka, rower, wędka i kołowrotek, na łączną sumę strat 1.100 zł.
- W okresie 15.10. - 15.11. w Rudach nn sprawcy skradli 24 szt. daszków z uli o wartości 960 zł na szkodę Instytutu Pszczelarstwa w Puławach.
- 16.11. około godz. 23 w Stoku nn sprawcy usiłowali dokonać włamania do sklepu spożywczego. Zostali spłoszeni przez alarm.
- 16/17.11. w Stoku miała miejsce kolejna próba włamania do innego sklepu. W jej wyniku zostały uszkodzone: krata i kłódka. Uszkodzenia oszacowano na 200 zł.
- 18/19.11. w Stoku nn sprawcy skradli z pola 34 szt. drzewek ozdobnych, różnych gatunków, o wartości 750 zł.
- 20/21.11. w Stoku dokonano kradzieży 200 szt. drzewek ozdobnych, z tej samej plantacji. Wartość szkody - 2.000 zł.
- W okresie 23-27.11. z plantacji w Pożogu Starym, wycięto i skradziono 6000 szt. gałęzi z porzeczek. Właściciele oszacowali szkodę na 600 zł.
- 29.11. w Pożogu Nowym, z prywatnego mieszkania skradziono 2.000 dolarów. Prawdopodobnie sprawczyniami czynu były dwie kobiety narodowości cygańskiej.
- 08.11. około godz. 17 w Końskowoli na ul. Lubelskiej, samochód osobowy skoda felicia potarcił pieszego, który doznał złamania nogi.
- 17.11. w Końskowoli około godz. 0.30, na skrzyżowaniu ulic Lubelskiej i Pożowskiej, doszło do zderzenia autobusu mercedes z samochodem osobowym opel kadet.
- 24.11. w Pożogu Nowym kierujący samochodem polonez trak, wykonując manewr cofania, potarcił kobietę, która doznała obrażeń.



LEKARZ stomatolog
Iwona Krawczyk
Końskowola, ul. Skłodowskiej 19
*(drugie wejście od ul. Lubelskiej,
 naprzeciw byłego młyna)*

przyjmuje:

- piątek w godz. 12 - 20
- sobota w godz. 10 - 19

Usługi w zakresie:

- stomatologia zachowawcza
- * przegląd zębów - gratis (promocja)
- * NOWOŚĆ - leczenie żelem Carisolv bez użycia wiertła
- ORTODONCJA - aparaty zdejmowane, szybko
- w ciągu 1 tygodnia
- protetyka
- chirurgia stomatologiczna (proste zabiegi)
- KOSMETYKA
- * wybielanie wszystkich zębów
- * nakładanie biżuterii nazębnej

Informacja i zapisy telefonicznie oraz w dniach otwarcia gabinetu. **Telefon: 881-61-15**

Zapraszam

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Polak Zofia	(55)	Sielce
Kozak Czesław	(72)	Chrzążów
Maj Janusz	(57)	Rudy
Próchniak Marek	(52)	Rudy
Owczarz Marianna	(66)	Rudy

SPORTY ZIMOWE BAŁWANKÓW





Wójt i Rada Gminy Końskowola tuż po ślubowaniu. Siedzą od lewej: Jadwiga Polak, Małgorzata Szpyra, Wójt Stanisław Gołębiowski, Zofia Skindzier. Stoją od lewej: Jan Ciotucha, Waldemar Kopiński, Zenon Rodzik, Henryk Bartuzi, Piotr Dębski, Zbigniew Skwarek, Andrzej Szymajda, Józef Szymański, Roman Pajurek, Zbigniew Zadura, Jan Domański, Mieczysław Wiejak.



*Radosnych, spokojnych Świąt Bożego
Narodzenia i szczęścia w Nowym 2003 Roku
Członkom i Klientom Banku życzą:*

*Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Końskowoli*